

(1) Paimievski Waldemar  
Kwestionariusz

8246

W noc z 19 na 20-11-40 r. gdy spaliśmy wspano w domu  
ze wyjątkiem ojca, przyszedł N.K.W.D. robić rewizję przy której nie  
nie znalazli podjętego. Nad ranem po skończonej rewizji,  
matkę moją i dwie pani, które mieszkały w naszym domu  
zabrali na N.K.W.D. Poizwoli nas ze szarej szuflady, zostaliśmy  
w domu zanni z 64 letnią babcią, było nas 5 cioro, ja i moje  
dwie siostry, oraz dwie stałej pani. Jak się później dowiedzieli  
że w tym dniu było masowe aresztowanie Polaków w naszym  
mieście. Nasze matki udebiły o więzieniu, gdyśmy chcieli  
zawiesić powyłki, to nas bili karabinami i mówili że takim  
słaboznam nie może powyłok. Dnia 13 kwietnia, w noc zajął  
mamymy i naszymy matkami, po godzinie byliśmy  
już na stacji. Ja Paimievski Waldemar mając lat 15  
byłem wywieziony, w noc z rodzina, przez ojca na sybir  
do więzienia Krasnetaiskiego. Gdy nas przwieźli do wsi  
Subotinki w rejon Kiersnowskim, wysiedli nas przed kantora  
i kazali szukać sobie mieszkań. Znaleźliśmy mieszkanie  
w pewnej wdowy, zachocono się do mieszkania przeszło

w którym był inwentar gospodarzy, słowem  
 był zmiód. Ale wprostku to najgorsze mieszkanie,  
 chętao się najlepszemu w całej wsi, albowiem wdawa  
 była, dobra kobieta, ja to nie nie obdodało comy  
 reblisiny i kto do nas przychodzi. Wice w naszym domu  
 odbywały się schadzki, czytanie gazet i odcytywanie  
 wiadomości z listów. W drugich domach tego nie  
 nie można było, albowiem byli mieszczysini którym na-  
 leżeli do portji. Gdy się takim gospodarom nępo-  
 dowało coś, wice wyrzucił męcy wice zinnym na imię,  
 Łycie w katolicy była monotonne i jednostajne,  
 pracowaliny w polu na roli, a wice, sialiny kosiliny  
 i t.d. list przytany z Potki urozmaicał nam życie.  
 Miejscowa ludność odnosiła się do nas nicie,  
 tylko władze świeckie i miodziej ukolna (komunista)  
 odnosili się do nas brutalnie. Za naszą pracę  
 mielibyśmy tylko trudności na papierze, a przy  
 końcu roku gdy mieliby nam wyptać, nie nie  
 dali nicie że i swoim nie nie dają bo nie

wrodeito. Musielismy żyć z tego co sprzedaliśmy  
lub zamieniliśmy z odcieczą na mąkę lub kartofle.  
Zima była straszna, mrozy dochodziły do 60 stopni  
wiatry silne wiatry i mrozisty śnieg który przez parę  
tygodni zawiął domy. Paliło się tym co się w ciągu  
lata nabierało na stępie, to co krowy pogubiły,  
i owinąć z gnoju wyrzynało się taflę podobną do torfu.  
Jedzenie było jednostajne i często surowe - niedożyw-  
ne z powodu odcieczności paliwa. W przeciągu tej zimy  
umarło kilka osób, z głodu i mrozu, lekarna nie było  
we wsi trzeba było iść 25 km przeda, bo nie było esym.  
Do piero z potowii lata przyjechała komisja która  
zapinowała szolnych do pracy i wywoziła na linię  
kolejową Akmodiisk-Kartoty. Myślimy również wyjechali  
sądząc że bliżej stacji tam będzie lepiej wydrastać się  
z wsi. Tam praca była bardzo ciężka, zwalało się  
śniegiem z wagonu, zapłata była marna, kto opuścił  
jedem dzień pracy dostał 6 miesięcy więzienia. Potowa  
ludzi zostata na miejscu którego komisja uważała

za niedobrych do pracy, były to rodziny z dwubyn-  
 dalcinny. Gdy już wrócił z powrotem a nie mieliśmy  
 ciepłych rzeczy, więc wzięliśmy do jedzącego transportu  
 Petakowa z Archangielska, takim sposobem dostaliśmy  
 się na północ. Tam pracowaliśmy w koczach  
 których zarabiałeś dziennie 200 gram prosa lub  
 jęczmienia. W naszym koczku umarło wiele osób  
 z mojej rodziny babka, majorowa Rymska  
 również zostawiając dwójki dzieci sierotami.

Stamtąd powrót do opłaków w e Krowsku,  
 Później się dowiedziałem że moja matka z siostrą  
 my również wyjechała do Paryża z nimi się spotka-  
 łem.

Jan. Kłimowski

KL-I-17  
 25. III. 1942